

Witajcie w Świetle!

Trwa przesilenie zimowe, ja jestem w Warszawie, już po *Orgazmie*.

Od piątku do poniedziałku mam *Święta*, a więc weekend transformacji, w którym towarzyszy mi Sandra.

Zaczęłam w piątek od wizyty u mongolskiej Wyroczni.

Wyrocznia powiedziała: *Twoje ciało jest jak super-maszyna. Jak pojazd Formuły 1. Ono potrzebuje dobrego kierowcy i musi pracować. Ty cierpisz.*



Ale słowa to tylko dodatek. Wyrocznia pracuje z ciałem i udrażnia czakry rozmasowując blokady energetyczne.

To bywa bardzo bolesne. Tak bolesne, że w mig zrozumiałam wagę głębokiego orgazmu, przeżywanego w całym ciele.

Pisał o tym zresztą Wilhelm Reich.

To nie jest kwestia przyjemności.

Dla kobiety to jest kwestia życia i śmierci.

Albo wycięcia organów wewnętrznych, a o tym – co ciekawe – pisałam kilka dni temu.

Ten dzień zakończyłyśmy w restauracji tajskiej przy ulicy Próżnej.

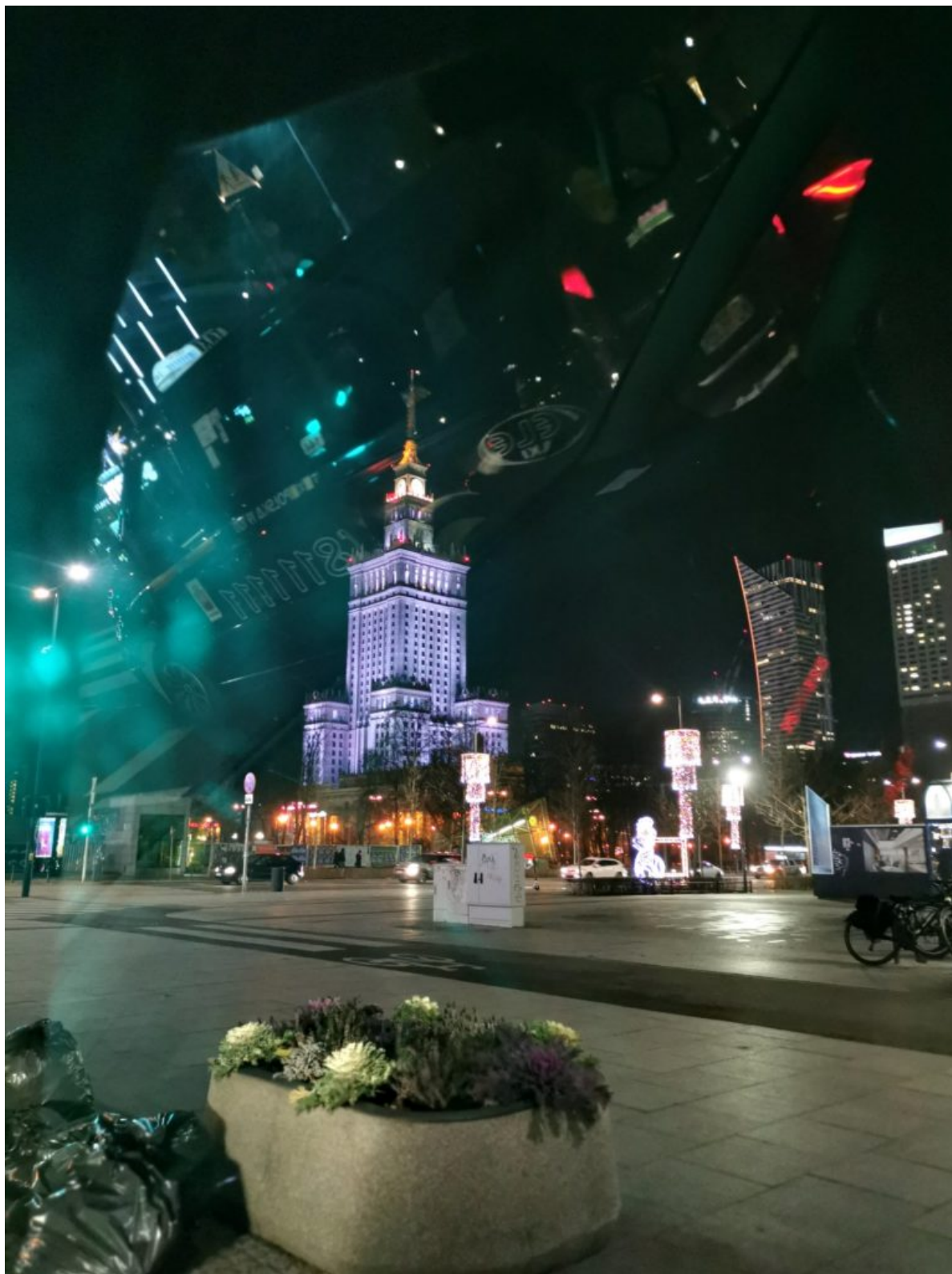
A rozpoczął się on tak:













c.d.n.